

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel  
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

**Prenumerata we Lwowie:**  
miesięcznie 1 zł. — ct.  
z dostawą do domu 1 „ 20 „  
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „  
**Prenumerata na prowincyi:**  
miesięcznie 1 zł. 10 ct.  
kwartalnie 3 „ 30 „  
z dwukrotną wysyłką  
miesięcznie 1 zł. 35 ct.  
kwartalnie 4 „ — „

# SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

w Niemczech 1 zł. 50 ct.  
w innych krajach 2 „ — „

Głoszenia

(Inseraty)  
za jeden wiersz pięcioletni albo jego miejsce 40 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na Prowincyi  
wydania rannego 2 ct. 3 ct.  
wieczornego 3 „ 4 „  
oba wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karoia Ludwika 13, Tel. 402.

### We Lwowie, 5 lipca.

Z Budziejowic, w Czechach, otrzymaliśmy depeszę, którą w wieczornym wydaniu *Słowa* podaliśmy, o mowie księcia Fryderyka Schwarzenberga przed wyborcami miejskimi w Budziejowicach.

Książę Schwarzenberg, który przed 4 miesiącami pobliżał niemieckiemu wojsku i zdobył Czechom jedno miasto więcej, w mowie wczorajszej wyraził konsekwencye z położenia politycznego, stworzonego przez obustronną niemiecką.

Skoro Niemcy samobójczy sami sobie podcięli gardło i sami zniszczyli tę arenę centralizmu jaką ich ojczyzna w centralnym, z bezpośrednich wyborów wyższym parlamentem wiedeńskim na pozostawienie niemieckości i centralizacji zdobili do ks. Schwarzenberga jako szlachcica czeski z rodu, a gorący autonomista z przekonania, nie ma żadnego powodu nad tem ubolewać. Godzi się więc z tą sytuacją, przez Niemców stworzoną i cieszy się z niej, a wyciągając z tego przez Niemców stworzonego faktu, logiczne konsekwencye, powiada: Centralizm przetrwał, sam się zjadł, autonomiczność musi teraz przetrwać nie w słowo i frazesy, lecz w czyn.

Ergo trzeba ten ustroj eufemistycznie zwany autonomią, w rzeczywistości będący federacją, w czyn wprowadzić. Posel księcia Fryderyka Schwarzenberga stawia jasny i z pod serca każdemu Czechowi wyjęty program: Uznanie Czech, Morawy i Ślązka, jako odrębne państwo, koronacja cesarza Franciszka Józefa koroną św. Wacława na Hradczynie, urzędy i urzędnicy czeskiego państwa państwowego, a co za tem idzie, generalny Sejm krajowy korony św. Wacława w Pradze, odrębny skarbowy, pieniężny czeski dla Czech, odrębny zarząd polityczny krajowy korony czeskiej, odrębne ministerstwo finansów, oświaty, rolnictwa i sprawiedliwości niemiej, może i wojny w Pradze, z resztą Monarchii porozumienie za pośrednictwem delegacji dla spraw wspólnych.

Takie to konsekwencye wynikły z programu federacyjnego ks. Schwarzenberga.

A ugoda z Niemcami?  
Na cóż się godzić jeżeli, można swoją wole Niemcom poprostu narzucić — skoro się będąc mieli koronowanego króla. Ugoda? co to za rzecz? Ks. Schwarzenberg, jak się depesza lakonicznie wyraża, nie o tem „osobnicie” nie wie. Zapewne teoretycznie rzecz biorąc, powiada ks. Schwarzenberg:

Ugoda należy wprawdzie do konieczności państwowych, nie może się wszakże ograniczać tylko do Czech, owszem powinna ogarnąć Morawę, Śląsk i inne narodowości, nie wyłączać nawet Słowenów i Kroatów. Mowca sam osobnicie jeszcze nie wie o próbach ugodowych. Oczywiście rozprządzenia językowe nie zostaną prawdopodobnie w niczem uszczuplone.

Najwyższym celem i ideałem Czechów pozostać musi nadal urzędy i urzędnicy państwowego i koronacja cesarza koroną św. Wacława. Prawo państwowe górą!

Przemówienie to i ze względu na mowę i ze względu na treść, ważne bardzo, zniewala do pewnej, może do rzeczy nie należącej, lecz mimowolnej refleksyi.

W naszych czasach odbywa się proces dziwoj narodowienia szlachty feudalnej czeskiej, do niedawna jeszcze obok Preclczków i Wenchezków stałej podpory systemu germanizacyjnego w Austrii.

Zaledwie jedna generacyja dzieli nas od czasu wypędzenia nienawistnych urzędników czeskich z Galicyi i Węgier.

Niedawno to jeszcze czasy, kiedy arystokracja czeska, podpora tronu, z małym wyjątkiem nielicznych rodów, które pozostały wierne poczuciu narodowemu czeskiemu, była nawskroś niemiecką. Jeszcze do dziesiątka dni stara generacyja szlachty feudalnej, chociaż nawet czuje po czesku, mówi po niemiecku. Dopiero młoda generacyja arystokracji czeskiej używa języka czeskiego w życiu towarzyskim i staje w pierwszym szeregu patriotów czeskich w obronie praw narodowych czeskich.

Pomiędzy najmłodszymi przedstawicielami arystokracji czeskiej, pierwsze miejsce zajmują w tej walce o prawa narodowe czeskie młodzi książęta Schwarzenbergowie, synowie austriackiego para, ks. Karola Schwarzenberga, szefa młodszej linii ordynackiej z Worlik. Starszy syn, książę Karol, brał udział żywy w poprzedniej kadencyi Rady państwa, odznaczał się rzadkim darem wymowy i niezwykłą bystrością umysłu, lecz po kilku latach zniechęcił się i usunął się zupełnie z areny życia publicznego. Młodszy, książę Fryderyk Edmund Schwarzenberg, zasiada już drugi raz w Radzie państwa.

Z wyborów w roku bieżącym wszedł do Rady państwa, jako poseł miejski z miasta Budziejowic Mandat ten zdobył na Niemców, którzy dotąd uważali Budziejowice, jako niemiecki fortecz. Już tym aktem dzielności zdobył sobie ks. Fryderyk wielkie poważanie u Czechów, a akcesem swym do polityki młodocześniejszej dał poehop do przywrócenia najściślejszych stosunków politycznych między klubem młodocześniejszym a klubem szlachty feudalnej.

To przesunięcie polityczne w stanowisku, jakie czeska szlachta feudalna w Czechach zjęła, jest jednym z najdonioślejszych objawów współczesnego rozwoju narodowego życia w Czechach.

Dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że w Niemczech przychodzi napowrót epoka bismarkowska. Wszystkie zmiany, jakie się w ostatnich dniach odbyły w rządzie niemieckim, są dziełem ks. Bismarka, który dotrzymał obietnicy, danej cesarzowi w dniu, kiedy opuszczał pałac kanclerski na Wilhelmstrasse, kiedy mu groził „że my jeszcze się zobaczymy”. Stary wilk zemiścił się naprzód na tych, którzy go wygryzli. Wszystkie intryki kamaryli dworskiej, wszystkie anonimy, szpiegostwa, denuncjacje, minowania, szcucia, wszystkie najmizerniejsze środki politycznego intrygantwa, wychodziły z tajnej kuźnicy ks. Bismarka.

Dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że po Marschallu i Bötticherze przyjdzie niebawem kolej do ustąpienia na kanclerską ks. Hohenlohego, który dzisiaj już tylko nominalnie stoi na czele rządu rzeszy niemieckiej. Faktycznym kanclerzem jest ks. Bismark, bez którego rady i polecenia żadna ważniejsza sprawa dzisiaj już nie odbywa się.

Już od czasu, jak rząd pruski przystąpił do nowych przesładowań Polaków w Księstwie, ten zwrot w polityce niemieckiej myślni odczuwali. Nadechł więc znów ciężki czas na Polaków, najwściekalsze projekty przesładowań naszej narodowości rodzą się w Berlinie, — znieśmy ją za wolą bożą i ten ciężki los spokojnie, w przekonaniu, że nie ma takiej siły pod słońcem, która by potrafiła zgnieść naród żywy, w swym ludzie wiejskim odradzający się, mający za sobą tyśiącletnią przeszłość i przed sobą wielkie postannictwo cywilizacyjne.

### KRONIKA

Prezydent sądu wyższego p. Tchórzniak wyjechał na kilka tygodni do Gasteinu.

Plenarne zebranie członków Izby stow. rękodzielniczych odbyło się wczoraj popołudniu o godz. 6. Z porządku dziennego najważniejszym był punkt 5-ty: „omówienie sprawy o uchwałę Izby handlowej i przemysłowej, domagającej się dla swych ucieleń rękodzielniczych uprawnień do rozpoczęcia rzemiosła bez przedkładania świadectw pracy”. Sprawa ta ma za sobą całą historję.

Szkola przemysłowa wniosła podanie do Rady szkolnej krajowej, celem uprawienia jej uczułów działu ślusarskiego i malarzkiego do rozpoczęcia tego rzemiosła samodzielnie, bez 2 letniego praktykowania poprzednio u odpowiedniego majstra. Rada szkolna krajowa odniosła się w tej sprawie do Izby handlowej, a ta uchwała to, bez poprzedniego porozumienia się z dotyczącymi korporacyami.

Na wezwanie przewodniczącego p. Niemczyńskiego, zabrał głos przewodniczący korporacyi ślusarskiej p. Machan i oświadczył, że w tej sprawie korporacyja ta nie otrzymała od ministerstwa, ani też od Izby handlowej żadnego zapewnienia, co się za toczy fachowego uzdolnienia uczniów szkoły przemysłowej, mowca jest zdania, że „nie są oni dokładnie wyszkoleni w swym zawodzie, wobec czego nie są zdolni nawet na czeladników, nie tylko na majstrów”. Wobec tego „gadają się mowca na to, ażeby w sprawie tej wystąpiła Izba rękodzielnicza przeciwko uchwałę Izby handlowej

P. Krach postawił wniosek, ażeby Izba rękodzielnicza, zasięgnąwszy wiadomości od korporacyi ślusarskiej i malarzkiej, jakie kwalifikacje ma posiadać ślusarz lub malarz, aby mógł samostanowić prowadzić rzemiosło — wniosła memoriał do namiestnictwa i ministerstwa w tej sprawie, z przedstawieniem, o ile zdaniem szkoły przemysłowej będzie szkodliwym dla rzemiosła, w tym zaś wypadku dla ślusarstwa i malarstwa. Wniosek ten przesyłał jednogłośnie.

W sprawie tej zabierali jeszcze głos pp. Ciuchciński i Fleczyński, którzy w zupełności popierali wywody p. Machana.

Ponieważ nie było dostatecznego kompletu członków, a na porządku obrad była sprawa nowego statutu dla Związku stow. rękodzielniczych, przeto postanowiono zwołać najbliższe walne zebranie na poniedziałek przyszłego tygodnia.

(Co do ataków, wymierzonych bezpośrednio przeciwko szkole przemysłowej i zarzutów, jakoby ta szkoła nie dawała dostatecznej kwalifikacyi „nawet na czeladników, a nie tylko na majstrów”, sądzimy, że są one zupełnie bezpodstawne. Zadaniem szkoły przemysłowej jest nie tylko przysposabić fachowo uczniów do przyszłego zawodu, kształcić ich ona również artystycznie i dlatego kierunek tego wychowania znacznie odbiega od systemu, przyjętego po naszych pracowniach. Nie jest on może tak „bardzo praktycznym”, lecz ma być pewność, że uczeń się tam kształcił od początku do końca, nie tracąc daremnie czasu na „poselki”, jak się to zwykłe praktykuje, latami nieraz, po naszych pracowniach. Szkoła przemysłowa, jako dająca wyższe wykształcenie swoim wychowankom w odnosnych zawodach, powinna więc stać pod wyższą kontrolą, nie zaś pod kontrolą oddzielnych korporacyi). (Przyp. Red.)

Po kolejowemu. Nareszcie po tygodniowym oczekaniu, zwrócono wczoraj zaprzepaszczone trzy nosze stacyi ratunkowej. Ponieważ kufurów z na rzędnymi i worka z opatrunkami dotąd nie oddano, a wobec biurokratyzmu kolejowego nie przędło można się spodziewać odszukania, musiało Towarzystwo z swych szczerpłych funduszy, pochodzących tylko z dobrowolnych ofiar publiczności, zakupić wczoraj kufur i zamówić najpotrzebniejsze narzędzia, by przy każdorazowym wyjeździe na ratunek do miasta, nie ogalać stacyi z najpotrzebniejszych przyborów.

Wydatek ten wynosi około 100 zł.

Wszystko to nie przeszkodziło decydującym sferom kolejowym, weźwać onegdaj wieczorem ponownie pogotowie stacyi, do bezpłatnego

przewozu z dworca do mieszkania ciężko uszkodzonego przy katastrofie p. Gnaedingera, co też Towarzystwo natychmiast uskuteczniło.

Ofiara tyranii. Rok cały siedziała na szkolnej ławie i w czasie wykładów profesorów myślała o „niebieskich migdałkach”. Nie pomogły prośby ni przedstawienia nauczycieli i koleżanek, zacięta w uporze, postanowiwszy raz nie uchylić się, wierna zasadzie — wytrwała do końca. Skończył się rok szkolny, jak wieczność długi, koleżanki jej wracały z rozjaśnioną miną do domu. Chwila ta wykwarła na nią pewien wpływ, lecz o poprawie myślenia było już zapóźno. Cóż ona zresztą temu winna, że otrzymała złą notę, wiani temu... nauczyciele. Koleżanki jej wracały do domu po pochwałę, i ona miała jechać do rodziców do Brodów. Spakowała niepożyteczne książki i pojechała. Brody jej jednak nie zobaczyły. Wobec tego, że dziewiętnastoletnia Malwinia, mimo złej noty, nie popadła wcale w melancholię i że ewentualność targnięcia się na życie jest prawie wykluczona, zachodzi słusne podejrzenie, że musi się gdzieś ukrywać. Gdzie? — na razie niewiadomo, sądzą jednak powszechnie w „miarodajnych” kołach, że kryjówka, jaką obrała sobie desperatka, nie znajduje się pod ziemią i że w tej sprawie ktoś inny także musiał wziąć udział, zwłaszcza, że Malwinia była wcale ładną dziewczyną. Poszukiwania są w toku i zapewne niebawem rodzice pocieszą się „straconą” na razie córeczką.

A miejsce katastrofy kolejowej pod Kolumiją wysłała komenda 11 korpusu lwowskiego oddziały pionierskie wszystkich czterech pułków zalogujących we Lwowie, tudzież oddział pułku obrony krajowej. Ogółem odjechało wczoraj ze Lwowa 140 pionierów.

Obiecujący młodzieńcze. Wczoraj wieczorem przyprowadziła matka na stacyę ratunkową sześciolatniego syna Tadeusza Szewbłowicza, któremu również jego, mieszkający w tym samym domu, w sprzeczce rozciął głowę siekierą, zadając 5 centm. długą, do kości sięgającą ranę.

Ruch ludności we Lwowie w czasie od 20 do 26 czerwca.

Przyrost: Urodzonych żywo: 49 pici męskiej, 50 pici żeńskiej, — razem 99. Urodzonych nieżywo 5 męsk, 4 żeńsk, razem 9. Zmarłych: 43 pici męskiej 26 pici żeńskiej razem 69 — z tego obcych 14.

Z porównania urodzonych żywo (99) z zmarłymi (69) okazuje się w tym tygodniu zmniejszenie o 30 osób.

Powody śmierci: Gruźlica jak zwyczajnie zabrała 20 ofiar, zapalenie płuc 4 osoby, dyfterya 1, wady serca 4, inne naturalne przyczyny 30 osób. Przypadkowo uszkodzenia 2 wypadki. Wedle wieku zmarli w 1 miesiącu 8 osób, w 1 roku 19, w wieku od 1 do 5 lat 31, od 5 do 15 lat 2, od 15 do 30 8, od 30 do 50 13, od 50 do 70 7 osób, nad 70 lat 8 osób.

Od dwóch miesięcy jest to pierwszy wykaz statystyczny, dający w rezultacie nadwyżkę urodzonych nad zmarłych.

Powiększenie wojsk obrony krajowej. Wiadomości o powiększeniu kadry obrony krajowej, kursujące już od lat trzech, zdają się urzeczywistniać, sądząc z faktu, że w Cieszyźnie zjechała się komisya, celem zbadania terenu na budowę nowych koszar, dla mających się utworzyć nowych pułków piechoty obrony krajowej. O sposobie przeprowadzenia tego zamiaru najrozmaitsze krążą wersje. Faktem jest, że ósmu generałom dywizyi obrony krajowej brak jest tych dywizyj, bo zamiast 120 batalionów piechoty obrony krajowej istnieje tylko 92 batalionów. Zostanie zatem utworzonych co najmniej 28 nowych batalionów. Tak samo ma się rzecz z koniicą. Dotychczasowe 6 pułków ulanów obrony krajowej zostawia zapewne uzupełnionych o dwa pułki nowe, tak, iż każda dywizya piechoty obrony krajowej mieć będzie po jednym pułku ulanów. Wszystko to są naturalnie kombinacye, które jako takie z obowiązku publicystycznego notujemy.

Wiec katolicki odbył się ubiegłej niedzieli w Strzeliskach.

Mianowania. Minister wyznał i oświadczył zamianował prowizorycznego kierownika szkoły fachowej dla ślusarstwa w Świątnikach, inżyniera adjukta kolei państwowych, Karoia Bily'ego, dyrektorem tegoż zakładu.

Przyjmuje krajowej dyrekcji skarbca zamiast asystenta cłowego Arnolda Mayra oficyałem cłowym, poborcę cłowego Jana Swobodę kontrolującą asystentem cłowym asystenta cłowego Edwarda Wolfa i prowizorycznego asystenta cłowego Kazimierza Grzełuckiego poborcami cłowymi, wreszcie poborcę cłowego Palladysza Tarczanowicza i prowizorycznego asystenta cłowego Maksymiliana Mroczkowskiego asystentami cłowymi.

Komitet budowy kościoła paraafialnego obrządku łac w Chyrowie. uprasza o składki na powiększenie i odnowienie istniejącego tam kościoła. Po zebraniu 5.000 zł, potrzebną jest jeszcze kwota 8.500 zł, na które biedna parafia chyrowska w żaden sposób zdobyć się nie może. Ofiary przesyłać można na ręce proboszcza miejscowego ks. Wojciecha Macha.

Zmarli dnia 4 lipca. Beck Jadwiga, żona dyr. tow. zaliczk., lat 26, gruźlica płuc. — Knap Joanna, córka droźnika miejsk., lat 6, odra. — Mastowski Jan, syn zarobnika, lat 24, niezbyt żółty i jelit. — Czerny Łukasz, dozorca więzienny, lat 67, zapalenie płuc. — Droniek Jan, szeregowiec, lat 23, gruźlica płuc. — Lesiak Jan, zarobnik, lat 40, gruźlica płuc. — Hals Maryanna, żona zarobnika, lat 34, gruźl. płuc. — Krzyworoński Michał, bez zajęcia, 1.89, uwiad. — Hapik Mikołaj, zarobnik, lat 28, gruźl. krtań. — Hawrylik Piotr, bez zajęcia, lat 49, rak żółty. — Holowka Stanisław, syn zarobnika, mies. 7, zapalenie płuc. — Szarwaga Mikołaj, syn sługi, mies. 7, niezbyt żółty. — Auerbach

Józef, syn buchaltera, mies. 6, niezbyt żółty. — N. N., podrzutek, mies. 2, zapalenie płuc i jelit. Razem 14 osób.

### Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

„Pogląd na 25-letnią działalność krajowej Rady zdrowia.“ Broszurę pod powyższym tytułem rozdano wszystkim obecnym na jubileuszowym posiedzeniu Rady. Publikację tę bardzo starannie opracował i zaopatrzoną szczegółowymi danymi statystycznymi — poprzedza dłuższy wstęp, pióra prof. Czyżewicza, skreślający w ogólnych zarysach kulturowo-społeczne zadanie, jakie spełniała Rada zdrowia, poczynając od r. 1871. Zestawienia wniosków Rady zdrowia, mających na celu poprawienie stosunków zdrowotnych Galicyi, dokonał sekretarz dr. Z. Lachowicz. Przewodniczący miał Rada zdrowia w ciągu lat 25 czterech mianowicie: dra Ign. Ressaiga, dra Z. Riegera, dra Alfreda Biesiadeckiego i obecnego dra Ad. Czyżewicza. Rada zdrowia liczy 30 zwyczajnych i 27 nadzwyczajnych członków.

### Z sądowej sali.

Ryga, w czerwcu.

Oryginalna sprawa.

W tych dniach sąd okręgowy mitawski na kadencyi w m. Grzywie, w Kurlandyi, rozstrząsał sprawę rodziny Wuzkanów, oskarżonej o zbrojny opór władzy podczas spisu jednodniowego. *Riżsk. Wiestn.* wyjaśnia sprawę w ten sposób, że głowa rodziny, starszek Wuzkan, „przypomniał sobie, że i w r. 1863 miejscowy hrabia polski spisywał ludzi do band powstańczych”, gdy więc i teraz spisem w Grzywie kierował Polak, Wuzkan „domyślił się, że to kawał nowy, że to nie spis prawdziwy”. Winnych pobicia „urzędnic” skazano na więzienie do 4 miesięcy, kobiety i starego W. uwolniono.

### Telegramy „Słowa Polskiego”

Kraków 6 lipca. Tadeusz Gadomski został na podstawie jednego myślnego werdyktu przysięgłych uwolniony i natychmiast wypuszczono go na wolność.

Stanisławów 6 lipca. Bystrzyca pod Stanisławem wyłała, a niebezpieczeństwo grozi najbliższym wioskom.

Wiedeń 6 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz udzielił rady sądowi kraj. we Lwowie Franciszkowi Kiernowi przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł i charakter rady wyższego sądu kraj.

Burmistrz m. Czortkowa, aptekarz Ludwik Noss, otrzymał najwyższe uznanie, oraz złoty krzyż za usługi za długoletnią obfitą w skutki i pożyteczną dla społeczeństwa działalność.

Wiedeń 6 lipca. Na posiedzeniu centralnej komisji dla rewizyi katastru podatku gruntowego postawił hr. Zedwitz imieniem reprezentantów Czech wniosek, ażeby uchwały subkomitetu, które wbrew wnioskowi komisji krajowej dla Czech, zawierają postanowienia, szkodliwe dla płacących podatek gruntowy w Czechach — odpowiednio zostały zmienione. Hr. Zedwitz oświadczył, że w razie, gdyby wniosek został odrzucony, reprezentanci czechy cofną się od udziału w obradach komisji.

Po dłuższej rozprawie wniosek Zedwitza odrzucono, poczem reprezentanci czechy opuścili salę. Przewodniczący minister skarb. Biliński wypowiedział ubolewanie w tego powodu, poczem wnioski subkomitetu co do wszystkich krajów koronnych przyjęła komisya bez zmiany. Jedynie co do Salzburga postawił Hergel wniosek odmienny, który będzie dziś przedmiotem rozprawy.

Tryest 6 lipca. Książd słoweński Vrbka z Saini, został zawieszony w pełnieniu obowiązków duchownych przez biskupa Flappa z Parenzo, ponieważ wbrew wielokrotnym napomnieniom, przy odprawianiu nabożeństwa posługiwał się liturgią słowiańską. Przeciwnie w dycezyi Veglia wielokrotnie używano liturgii słowiańskiej, a miejscowa zwierzchność kościelna bynajmniej przeciwko temu nie występowała.

Budapeszt 6 lipca. Wczorajsze całe posiedzenie Izby zajęła mowa p. Simy z frakcyi Ugrona, przeciw preliom cukrowym. Mówił od godz. 10 1/2 rano do 1 1/4 popoł. Kiedy watek zaczął mu się rwać, pomagał sobie odczytaniem artykułów dziennikarskich w tej sprawie. Posiedzenie zamknięto następnie w zupełnym spokoju.

Berlin 6 lipca. Specjalny sprawozdawca, wysłany przez tutejszego *Local Anzeigera* na wyspy Danes, miejsce wlotu Andrégo w podróż do bieguna północnego, donosi ztamtąd pod dniem 27 czerwca, co następuje: André przyjął nas bardzo sympatycznie. Objasnił nam swoje plany. Jest zupełnie pewny siebie, rozmawia z humorem. Balon zupełnie gotów do wzniesienia się. Napełnienie balonu zaczęło się dnia 19 czerwca i trwało 3 dni. Wprowadzenie gazu udało się wybornie. Trwałość balonu, napełnionego już od 128 godzin, zadawalniająca. Dotychczas brak wiatru w kierunku północnym; z tego powodu wlot naznaczony dopiero na dzień 1 lipca.

Berlin 6 lipca. *Berliner Neueste Nachrichten* zapewniają, że cesarz pragnie zatrzymać ks. Hohenlohego jak najdłużej w urzędzie. Wszystkie ministrowie dzielą to pragnienie monarchy.

Między przypuszczalnymi następcami kanclerza wymieniają ponownie także hr. Waudersse.

Generał Podbielski objął wczoraj zarząd poczt. *Kreuzztg.*, która pozostaje w stosunkach z Podbielskim, przyniosła równocześnie artykuł o reformie poczty. W artykule tym zaś powiada, że dotychczasowa nadwyżka zarządu pocztowego zniknie, ponieważ koleje muszą być za swe usługi dla celów pocztowych w zupełności wynagradzane. Pięćdziesięciofenigowe porto za przesyłkę pakietów ma tak ze względu finansowych, jak gospodarczych wątpliwą wartość, ponieważ daje pole do nadużyć, popełnianych za pomocą masowych posyłek. Porto to musi być podwyższone.

Tak samo musi być podwyższoną taryfa za telegramy pospieszne (*dringend*), co dotknie głównie giełdy i wielkiego handlu, jak również muszą być podniesione opłaty za używanie telefonu.

Nadto będzie się musiało zmniejszyć liczbę wyżej wyszkolonych urzędników poczt, gdyż w tym kierunku postępowano dotychczas z rozrzutnością.

Berlin 6 lipca. Jako kandydata na urząd ministra skarbu państwa wymieniają obecnie ambasadora w Waszyngtonie Thielmanna.

Rzym 6 lipca. Doniesienie dziennika *Capitale*, jakoby księżna bułgarska nie towarzyszyła swemu mężowi w podróży do Rzymu, ponieważ papież wzbronil jej tego czasowo — określają w kołach watykańskich jako wymysł. Nadto dodają uwagę, że stolica apostolska od chwili przejścia ks. Borysa na prawosławie, nie utrzymuje żadnych stosunków z dworem bułgarskim.

Rzym 6 lipca. Ambasador włoski w Wiedniu hrabia Nigra ma wkrótce — jak słychać — opuścić to stanowisko i cofnąć się w saccie życia prywatnego. Opowiadają, że wynajęt już zostało dla niego dawne mieszkanie Crispi'ego na via Gregoriana.

Jako przyszłego ambasadora włoskiego w Petersburgu, wymieniają generała komendującego 7 korpusu armii hr. Morra di Lavriana.

Rzym 6 lipca. Młody inżynier włoski Wilhelm Marconi, któremu — jak się zdaje — powiodło się rozwiązać problem telegrafowania bez drutu, będzie w tych dniach demonstrował swój wynalazek w Kwirynale w obecności króla. Wczoraj eksperymentował Marconi swymi aparatami wobec przedstawicieli prasy. Aparaty były od siebie wzajem oddzielone 10 murami. Próba udała się w zupełności. Wynalazca udaje się do Spezzii, ażeby tam czynić próby na okrętach wojennych podczas jazdy.

Paryz 6 lipca. W Izbie wniósł wczoraj minister Hanotaux przedłożenie w sprawie kredytu na podróż prezidenta Faure'a do Rosyi, przyczem zaznaczył, że wspaniałe manifestacje podczas podróży pary carskiej do Francji pozwalały przewidywać, iż prezydent będzie zaproszony do zrewanżowania się za te odwiedziny ludu francuskiego. Pismo cara do Faure'a opiewa: „Żywe sympatyje, jakie łączą moje państwo z zaprzyjaźnioną Francją i dla pana osobicie, panie prezydencie, żywione uczucia muszą panu być aż nadto ziane, ażebym ja potrzebował pana zapewnić jeszcze o radości, z jaką cała Rosya przyjmie pańskie przybycie”.

Hanotaux oświadczył dalej, iż rząd postanowił domagać się od parlamentu, ażeby przyłączył się do przyjęcia zaproszenia przez prezidenta Faure'a, izby aktowi temu nadać w ten sposób charakter narodowej manifestacyi.

Mowca jest pewny, że wszyscy reprezentanci kraju przy okazji zazwyczaj sympatyę Francji dla Rosyi, ażeby łączące te dwa państwa węzły jeszcze bardziej zacieśnił (*hucnie oklaski*).

Przedłożenie w sprawie kredytu na podróż prezidenta przekazała Izba komisji, która przyjęła je bez dyskusyi.

Odczytanie przez ministra Hanotaux ustępu z listu cara Mikołaja II miało na celu złamanie opozycyi przeciw kredytowi 500.000 franków na podróż prezidenta do Rosyi.

Opozycya jednak nie dała się zachwiać w przekonaniu, że odwiedziny prezidenta na dworzec carski nie odpowiadają republikańskiemu duchowi, — ale to nie wpłynęło na losy przedłożenia, które dziś niezawodnie będzie przyjęte znaczną większością. Komisya budżetowa wybrała swym referentem dla tej sprawy dep. Krantz'a.

Paryz 6 lipca. Wczoraj w akademii nauk odbył się wybór jednego rzeczywistego członka zagranicznego. Postawioną była kandydatura najpierw Virchowa, a potem trzech przyrodników angielskich i prof. Edwarda Suessa. Wybrany Virchow.

Bukareszt 6 lipca. Ponieważ zdrowie księcia następcy tronu jest w zupełności dobrym stanie, przeto para królewska udaje się dziś do swej letniej rezydencyi w Sinaia.

Belgrad 6 lipca. Dzisiaj ma się pojawić ukaz, mianujący 61 deputowanych korony, a mianowicie 12 liberałów, 12 dawnych postępowców, 3 dzikich i 34 radykałów. Dalszy ukaz zwoluje skrupylnie na nadzwyczajną sesję na dzień 11 b. m.

Belgrad 6 lipca. Do skupczyń wybrano dotychczas w całym kraju 188 radykałów i czterech opozycjonistów.

Sofia 6 lipca. Prezydent ministrów Stoito w wyjechał w towarzystwie prywatnego sekr. Stanczowa i min. wojny Iwanowa do Turynu, ażeby przyłączyć się do orszaku księcia, który ma odwiedzić króla Humberta w Rzymie. Książę Ferdynand ma następnie — jak słychać — w towarzystwie mi-

nistrów udać się do Bukaresztu, celem odwiedzenia króla rumuńskiego.

**Petersburg 6 lipca.** Na cześć króla syamskiego odbył się wczoraj w Petersburgu obiad dworski, w którym wzięli udział car, wielcy książęta i król syamski z orszakiem książęcym.

**Konstantynopol 6 lipca.** Więsci o wręczonych różnicach zdań, jakie miały powstać między ambasadorami, zupełnie bezpodstawne. Wczorajszy krok ambasadorów dowodzi przeciwnie. Przeciaganiu się układów winien jest jedynie sposób rokowania, odpowiadający zwyczajowi kraj. W Yildizkiosku są już wprawdzie przekonani, że mocarstwa nie pójdą dalej poza ustalone zasady przyszłego pokoju — mimo to jednak ze strony turkowskiej ustawicznie czynią się próby wytargowania lepszych warunków, głównie w tym celu, aby ludności mahometanckiej pokazać, że uczyniono wszystko możliwe, celem uzyskania jak największej nagrody za zwycięstwo.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń d. 5 lipca.** Alpejskie Towarzystwo górnicze 12<sup>1/2</sup>%, Węgierskie akcje kredytowe 399—, Akcje anglo austriackie 159—, Akcje banku Union 300/25, Akcje kolei południowej 85 25, Losy tureckie 57 50, Akcje kolei państwowej 352 25, Akcje kolei Lwowsko-Czernowieckiej 287 50, 4-proc gal. oblig. propin. z 1889 r. 97-90, Akcje tytoniowe 159—, Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97 50, Akcje kolei Elbetal 261 —, Akcje banku dla krajów koronnych 240 50, 4-procentowa węgierska renta złota 122 85, Akcje banku związkowego 260 —, Węgierska renta papierowa 100/10, Kredytowe ziemskie 459 —, Kredyty 370-52, Rimamurania 255—, Rubel papierowy 127—. (Uspokojenie silne.)

**Berlin 5 lipca.** (Kursa telegraficzne). Kredyty austr. 232-25, Kolej państwowa 1505-0, Komandyt 207-25, Laura 162-90, Bochumer 168-90, Harpener 185-50, Kolej Ostpreussen 96 40, Kolej Mittelmeer 104-40, Kolej Meridional 133 60, Kolej Henry 106-40, Renta włoska 94-40.

## Tygodnik rolniczy

### gospodarstwa krajowego

#### Ustawa o licencjonowaniu i utrzymywaniu buhajów gminnych.

W sprawie tej, która obecnie jest właśnie na porządku dziennym obrad w Towarzystwie gospodarskim i w krajowej komisji dla spraw rolniczych — piszą nam z powiatu wielickiego, co następuje:

Zdawało się, iż w wejściem w życie ustawy o buhajach gminnych, hodowla byłaby podniesie się szybko. Tymczasem ustawa obowiązuje już 5 lat a postęp w tym kierunku, przynajmniej u nas, bardzo mały. Wprawdzie ustawa wzięła się w nasze stosunki o tyle, iż przedstawiana komisjom licencjonującym liczbę buhajów z każdym rokiem wzrasta, jednakże nie świadczy to jeszcze o postępie hodowli, gdyż przedstawione okazy są bardzo lichymi rozplodnikami. Przyczyna tego leży w konkurencji buhajów nielicencjonowanych, które za bardzo drobną opłatą dziesięciu centów dopuszczane bywają przez dziesiąt kilkakrotnie do skoku. Powołane do czuwania nad tem władze: starostwo, a w pierwszym rzędzie zwierzchność gminna, nie rozciągają nad tem dostatecznej kontroli i nie zajmują się tą sprawą z taką gorliwością i starannością jaką by tej ważnej kwestyi poświęcić należało. Właściciele nielicencjonowanych buhajów, wyszukują tedy te opieszalsze władz i kpią sobie z ustawy.

Aby więc ustawa nie pozostała tylko na papierze, należałoby koniecznie dążyć do jej ścisłego przestrzegania, zastrzeżenie w tym celu kontrolę i zastosować przewidziane ustawą środki policyjne. Inaczej stanie się z ustawą to, co się stało ze s. p. ustawą o tępieniu ostu i konianki z r. 1885. Z początku zaczęto ją wykonywać i od czasu do czasu przypominać gminom i obszarom dworskim. Dziś, zdaje się, nikt już o niej nie pamięta. Zachodzi więc obawa, że w takich warunkach taki sam los spotkać może i ustawę o buhajach.

Drugi sposób spełnienia intencji ustawy, może nawet skuteczniejszy, aniżeli zastrzeżenie kontroli, byłby ten, ażeby każda gmina zmuszona była do utrzymania własnego buhaja. Koszta utrzymania można by rozłożyć stosunkowo pomiędzy posiadaczy krow i dorostłych jałówek, w zamian za co buhaj byłby do bezpłatnego użytku mieszkańców gminy. Wówczas znikałaby z pewnością liczba nielicencjonowanych. Wprawdzie ustawa przewiduje utrzymywanie buhaja gminnego i ułatwia gminom sposób nabywania — ale nie nakłada na gminy obowiązku do utrzymania. Należałoby przeto w tym kierunku albo uzupełnić ustawę, albo też działać z naciskiem na gminy, ażeby koniecznie postarały się o własnego rozplodnika.

Pisząc o sposobie wykonania ustawy — niepodobna pominąć tych różnorodnych formalności z rejestracji stanowienia i kwitami, wydawanymi przy stanowieniu, które za wiele pisaniny wymagają, a mało przynoszą pożytku. Pisanina taka, wobec wielkiej liczby analfabietów, utrudnia bardzo akcję i dlatego trzeba by ją koniecznie zredukować do minimum.

Tych kilka uwag, opartych na własnych spostrzeżeniach w tutejszym powiecie, uważaliśmy za stosowne przednie publicznie, aby zwrócić uwagę sfer kompetentnych na potrzebę zaprowadzenia pewnych reform w przepisach. Że ustawa licencyjna jest koniecznie potrzebna, o tem zapewne nie ma dwóch zdań w kraju, lecz aby rzeczywisty przyniosła pożytek, aby przyczyniła się do podniesienia hodowli bydła, musimy jej wykonania bardzo pilnować, to, co się okazało niepraktycznym zmienić, a to, czego jej nie dostaje, dodać.

Dla uzupełnienia obrazu o stanie rzeczy w naszym powiecie, dodaję jeszcze muszę, iż subwencjonowanie właścicieli dobrych buhajów wywiera bardzo dodatni wpływ. Należałoby tylko dążyć do tego, ażeby przeznaczona na ten cel fundusze przez Rady powiatowe i okręgowe towarzystwa rolnicze, połączone w jeden fundusz i rozdzielanie subwencji powierzchniowo towarzystwom rolniczym, któreby na

podstawie wniosków komisji licencjonującej zajęły się rozdzielaniem.

## O zniwiarkach.

Zniwiarka jest — śmiało rzecz można — dobrym przyjacielem rolnika. Daje mu ona możliwość wyzyskania każdego pogodnego dnia i godziny, a w razie dżdżystego lata jest tak ważną, że często i koszt trzech zniwiarek opłaciłby się w porównaniu z masą zboża, które może w polu zgnieć lub zrosnąć się. Należy więc dobrej zniwiarki ochroni rolnika od niejednej dotkliwej straty. Mamy w kraju wielkie, uczciwie prowadzone sklepy maszyn, które dają rolnikom żądane narzędzia na dogodnych warunkach ratalnych spłat, tak, że można przysięść do dokładnych pomocniczych maszyn, nie odczuwając prawie zrobionego wydatku.

Wspomnę tu o kilku zniwiarkach, które się odznaczyły dokładnością roboty, a tem samem dających gwarancję, że wyłożony na nie kapitał nie będzie zmarnowany.

W pierwszym rzędzie stoją dwie amerykańskie i jedna wiedeńska zniwiarka, które walczą o palmę pierwszeństwa, a zważywszy Mac Cormicka „Daisy“, Wooda „Albion nr. 3“ i Hoferra Schwanza „Favorita“.

Wszystkie trzy powyższe zniwiarki są polecenia godne i zależą już tylko od ceny i warunków wypłaty, na którą wypadnie decyzyja ze strony kupującego.

Co się tyczy wagi powyższych 3 maszyn, to pierwsza i druga ważą około 385 kgr., a ostatnia 480 kgr., wszystkie 3 są więc dość lekkie. ażeby parą dobrych fornalnych koni żąć bez przerwy przez 6 godzin.

Wszystkie trzy maszyny mają główną ramę z kutego żelaza, w której leżą wszystkie osie całej maszyny, przez co chód maszyny pomimo nierówności gruntu jest bardzo pewny, a rozluźnianie się pojedynczych części wprost uniemożliwione. Amerykańskie maszyny mają panewki z żółtego metalu, tak, jak i wiedeńska, lecz w pierwszych panewki są wbijane, a w wiedeńskiej wkręcane na gwint.

Nad panewkami są odpowiedniej wielkości naczynia na oliwę, tak, że w czasie ruchu, zaopatrywanie w tłuszcz panewek w tych maszynach, odbywa się automatycznie.

Główne koła biegowe mają znaczne średnice (amerykańskie 80<sup>1/2</sup> cm., wiedeńska 90 cm.), przez co osiąga się lekki chód maszyn.

Trybowe koła we wszystkich trzech zniwiarkach są zaopatrzone w pokrywy, ochraniające je od zanieczyszczenia.

Małe koło, podtrzymujące noże i stół zniwiarki, jest umieszczone na jednej linii z przyrządem zrynącym zboże i z wielkim kołem biegowym, przez co osiągnięto spokojny i równomierny chód maszyn, pomimo nierówności gruntu, jakoteż łatwe zawracanie i cofanie, bez wrywania się w ziemię rzeczonemu małego koła, co było bardzo niedogodnym przy dawniejszych systemach zniwiarek. Przyrząd do zrywania zboża ma pochwoję pałec z lanej stali, których podesty są zaopatrzone w tabliczki z najlepszej hartowanej stali, w celu utrzymania kantów tychże w odpowiedniej ostrości, ażeby zboże, przycinane do tych pałec przez noże, było ścinane z dwóch stron równocześnie, jakby nożycami. Szerokość cięcia we wszystkich 3 zniwiarkach wynosi 1<sup>1/2</sup> metra.

Wysokość ścierni można być bardzo łatwo regulowaną zapomocą dźwigni, jakoteż nachylenie nożów można dowolnie regulować w celu ustawienia tychże prostopadłe do źdźbeł leżącego zboża, przez co osiąga się zupełnie prawidłowe zrywanie „poleglicy“. W celu ominięcia zdarzających się przeszkód, mogących zniszczyć przyrząd, zrynący zboże, umieszczoną jest po prawej ręce kierującego dźwignia, zapomocą której stół z nożami może być w jednej chwili podniesiony ponad spotkany przeszkodę. Oszczędzenie stołu zniwiarki przy zwrotach, oszczędzamy maszynę i przyspieszamy chód koni dla oszczędzenia czasu, bez obawy uszkodzenia maszyny.

Chód grabi jest równomierny i gładki, a u „Favority“ całystem, utrzymujący grabie i regulujący chód tychże, jest wykuty z żelaza.

Grabie te mogą być dowolnie ustawione, ażeby każda z nich lub co druga zgartywała zboże ze stołu zniwiarki na ziemię. Stół z przyrządem zrynącym, umocowany do głównego korpusu zniwiarki za pomocą zawiasów, może być w górę podniesiony, przez co zniższa się do minimum szerokość maszyny i umożliwiona przejazd po najwęższych drogach i mostach a także w najwęższe wrota.

Kierujący siedzi na wygodnym siodełku, z kądem może baczyc na cały mechanizm maszyny, a wagą swego ciała przeciwstawia ciężar dyszla, tak, że ten nie wywiera żadnego ciśnienia na karku koni. Słowem, powyższe trzy zniwiarki mają budowę mechaniczną tak świetnie obmyślaną, że przy całej prostocie swej budowy, wykonują robotę z zadziwiająco dokładnością. — Każdy bardziej rozgarnięty, parobek po parogodzinnej pracy tak się oswoja z prostym mechanizmem tych zniwiarek, że jest w stanie bez dozoru samostannie je prowadzić.

Te części zniwiarek, na których się głównie koncentruje praca maszyny, a które tem samem łatwiej mogą być uszkodzone i prędzej się zużywają, powinno się mieć w domu w zapasie. Chcąc, ażeby maszyna od pierwszego do ostatniego dnia żniw działała bez zarzutu, należy trzymać noże w należytej ostrości i nie żąć dłużej jednymi nożami jak przez pół roboczego dnia. W tym celu ma się w domu 2 sztangi nożów, ażeby je co pół dnia zmieniać i na nowo ostrzyć. — Do ostrzenia tych nożów należy mieć specjalne pedałowce toczaki, które mają zawsze na skła dzie handle maszyn rolniczych.

## Zielone nawozy.

W ostatnim tygodniku rolniczym zastanawialiśmy się, w jakim razie należy użyć saletry, jako nawozu azotowego i przyszliśmy do przekonania, że, o ile to możebne, należy unikać zastosowania azotu, zawartego w solach, ponieważ zapomocą roślin azotobornych o wiele tańszą drogą zasiliły rolę tymże pierwiastkiem pokarmowym.

Siejak lubiny, seradelle, groch, wykę lub konicze między rośliny kłosowe, a po zebra-

niu tychże i należytem wyrośnięciu pierwszych, najpierw przewalcowując a potem przerozując cały plon, otrzymujemy azot w najkorzystniejszej dla następnego plonu formie, bo wytwarzamy znaczną ilość próchnicy, tak zbawienne oddziaływującej na jakość roli, sam zaś azot dajemy w postaci bardzo łatwo przez korzenie roślin dającej się zużytkować.

Na takim polu zasiane rośliny azototwórcze świetnie się rozwijają i dają znaczny plon. — Jeżeli z jakiegokolwiek powodu nie mogliśmy zasiać na wiosnę przeznaczoną na zielony nawóz roślinę, wtedy po roślinach, zbieranych w lipcu i w pierwszej połowie sierpnia, siejemy na zielony nawóz wykę z grochem, które mają czas wyrosnąć dostatecznie przed zimą, po okopowych zaś kończąc in-karnatkę, którą jednakże przerozujemy dopiero na następną wiosnę i to im później tem lepiej, zastosowując czas orki do wymagań mającej się siać rośliny.

Polą doświadczalnie w Darmsztacie, zostające pod kierunkiem profesora dra Wagnera, najlepiej wykazują prawdziwość powyższej teorii.

Na zagonach tej samej jakości gleby, odznaczającej się brakiem azotu a zasilonej dostateczną ilością fosforanów i potasu zasiano owies. Na grzędach bez dodania azotu owies wyszedł bardzo słaby, wydając lichego ziarna 70 kgr., na grzędach zasilonych saletrą, był plon znakomity, wynoszący 300 kgr. wyborowego ziarna, na grzędach zasilonych zielonym nawozem z wyki, zebrano 360 kgr., wyborowego ziarna, zaś na grzędach zasilonych zielonym nawozem z białej gorczycy był plon najgorszy, bo tylko 60 kgr.

Da się to łatwo wytłumaczyć. Gleba nie zasiloną azotem, nie mogła wydać dobrego plonu w roślinie tak wysoce azototwórczej, jakim jest owies, gleba zaś zasiloną zielonym nawozem zamiast z rośliny azotobornej, z rośliny azototwórczej, jaką jest gorczyca, nie tylko że nie wydała lepszego plonu, lecz, zużywszy na własną potrzebę resztki zawartego w glebie azotu, musiała wydać jeszcze gorszy plon. Porównywując wreszcie plony grzęd, zasilonych saletrą i zielonym nawozem z rośliny azotobornej, przekonamy się, o ile korzystniejszy jest ten drugi sposób zasilania roli — zatem, tem bardziej, gdy obliczyć koszt saletry i nasienia rośliny azotobornej, a nadto zastanowimy się nad mechanicznym ulepszeniem roli zapomocą próchnicy, wytworzonej z przegniłej masy roślinnej.

Przekonujemy się więc, o ile korzystnymi mogą być zielone nawozy, jeżeli dla ich wytworzenia użyjemy roślin azotobornych.

Na piaskach najlepiej się do tego nadaje żółty łubin, na lekkich glinokach wyka z grochem. Z koniczków używa się zwykle tylko inkarnatkę i to w razie siana wiosienią pokopowych.

Przed przerozaniem należy roślinę silnie przewalcować, a głębokość orki i szerokość tak zastosować, ażeby przerozowana roślina była nie głęboko ale w zupełności zakryta ziemią.

## Przegląd tygodniowy.

Wiadomości o stanie urodzajów i przybliżonych rezultatach zbiorów, pochodzą przeważnie z giełd towarowych. Co pół miesiąca pojawiają się urzędowe sprawozdania ministerstwa rolnictwa w poszczególnych krajach. Mimo to, wszystkie te wiadomości nie dają dokładnego wyobrażenia o urodzajach. Wiadomości giełdowe zafarbowane są tendencją, w miarę życzeń pewnej grupy spekulantów. Sprawozdania urzędowe w rolnictwie wartają tyle, co wszelkie urzędowe statystyczne wiadomości.

Robi się je wedle szablonu, byle wykaz w terminie posłać. Ztąd powstają ustawiczne sprzeczności.

Swoją drogą rolnicy corocznie jedno spiewają: Z wiosną konstatują że przezimowanie zasiewów, w maju z deszczami zasiewy się poprawiają. Jeżeli deszcze w czerwcu trwają — podnoszą się krzyki, że wszystko wymoknie. Jest w czerwcu posucha, głoszą, że urodzaj nie będzie.

Początek lipca wolny jest od procektów. Każdy milczy, bo żniwa za pasem i fałszywego proroka wkrótce wyśmiać mogą. Niespodzianek dla rolnika nawet podczas żniw może być zresztą tyle, że i najlepsze nadzieje w niwecz się obrócą. To też wszyscy czekają. Giełdy wstrzymują się od spekulacji. Producent zapasów nie ma. Zajęty zbiorami o sprzedaży nie myśli.

Z początkiem tygodnia, na wiadomości niewesołe o urodzajach w Rosyi, i wskutek silnego zaangażowania się Ameryki na niższe, przy niewielkich zasobach — ceny trochę podskoczyły. Wnet jednak zaczęto sądzić wiadomości z Rosyi spokojniej i uważać je za przesadzone, zwłaszcza, że jare zasiewy są tam w najlepszym stanie. I Ameryka ceny ponizyla, bo zapasów na wszelkie zapotrzebowanie starczy. Liczą się już z tem, że kraje bałkańskie i Węgry nie dostarczą zwykłej ilości zboża Ameryka za to pokryje wszelkie niedobory krajów, które własną produkcją nie mogą zapotrzebowaniem starczyć. Nie potrzeba także zapominać, że w tym roku na targu ziołowym mogą zaważyć Indye, Australia i Argentyna, które w roku zeszłym prawie nie nie eksportowały.

Żniwa rozpoczęły się przy sprzyjającej pogodzie. Na Węgrzech wielkie upały.

Mimo prywatnych wiadomości, że sprzęt zboża nie źle się zapowiada i mimo, że giełdy zagraniczne wcale do zwykłości się nie kwapią, giełdy peszteńska i wiedeńska uparcie pędzą ceny w górę. Szczególniej w Peszcie coraz to bardziej niepokojące wieści rozpuszczają, by zwiększyć usprawni-dliwie — ale na szczęście nikt w nie wierzyć nie chce. Wogóle jednak ceny zboża podskoczyły. Giełda wiedeńska, zaangażowana na niższe, rada nie rada, musiała, wobec tendencji zwykłej Peszcie do zakupu przystąpić.

Strączkowe w dobrej cenie stoją, bo zapasy się już wyczerpują.

Rzepak idzie w górę.

Mąka, mimo dobrych cen zboża, nie mogła się w cenie podnieść, bo wysokich sort nie brano, a gorszych brakowało.

Spirytus zrazu podskoczył o 10 ct., które wnet utracił i zakoczył ceną 16-30 do 16-40 zł.

Krochmal, w niewielu obrotach, potrafił utrzymać ceny dawne. W Wiedniu notowa-

wano pszeniczne prima zł. 16 do 16-50, średni 11-50 do 12, a ordynary 10-50 do 11-50 zł., wraz z opakowaniem. Kartoflany, najlepsze 14-50 do 15, prima 13-50 do 14, secunda 9-50 do 10-50, tertia 8 do 9 zł.

Oleje, mimo zwykły w cenach rzepaku, bez zmiany. Notowano 34—35-50 zł.; lniany austriacki 25—26 zł., holandski 23-50 do 24-50, angielski 23-50 do 24-50 zł.

Nasiona jeszcze nie poszukiwane, tak samo i chmiel. Za 50 kg. chmielu z Saaz (miejski) płacono 55 65 zł. wiejski 45—60 zł., czerwony 35—40 zł., zielony 20—25 zł.

Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono:

**New York.** Pszenica na lipiec za buszel 74<sup>1/2</sup>%, na wrzesień 70<sup>1/2</sup>%. Tendencja słaba, ceny cokolwiek niższe.

**Berlin.** Giełda nie funkcjonuje — notowań prywatnych nie ma.

**Gdańsk.** Uspokojenie na giełdzie zbożowej spokojne, ceny bez zmiany.

Płacono: girke 115 mar., b. czerwona 117 mar. Zyto słabo. Towar tranzytowy bez obrotu. Jęczmień rosyjski tranz. drobny 74<sup>1/2</sup>%, mar. Soczewica rosyjska średnia 118 mar., na paszę 75 mar. Siemię lniane rosyjskie piękne 142 mar. Otreby pszenne grube 3 mar., miazki 2-87<sup>1/2</sup>%, 2-90, 2-95, 3, 3-10, 3-25 mar., żytnie 3-40, 3-45, 3-47<sup>1/2</sup>%, 3-50, 3-80 mar. za 50 kil.

**W Wiedniu** notowano 3 lipca: pszenicę na jesień 8-53 złr., Zyto na jesień 6-96 złr., Owies na jesień 5-84 złr. Kukurudę na sierpień 4-58 złr. Rzepak na sierpień 13-10 do 13-20 zł.

**We Lwowie 3 lipca:** Pszenica 8— do 8-40 zł., żyto 5-60 do 5-80, jęczmień browarny 5-50 do 6— złr., jęczmień pastewny 5-50 do 6— złr., owies 6— do 6-50 złr., groch 8-12<sup>1/2</sup>%, mak 24 do 27 złr., rosyjski 19<sup>1/2</sup> do 20 zł., aniz rosyjski 19 do 23 zł., morawski 25 do 28 złr.

## Kury amerykańskie — czynnikiem ekonomicznym.

Znany powszechnie fakt, iż kury są bardzo poważnym czynnikiem ekonomicznej produkcji, został w tych dniach wybornie cyfrowo ilustrowany w dzienniku nowojorskim *World* Oto cyfry:

W r. 1890 było w Ameryce 258 milionów sztuk kur, kurcząt itd., oraz 27 milionów sztuk innego drobiu. Kury zniosły wówczas około 10 miliardów jaj. W roku bieżącym liczbę kur, kurcząt itd. podają na 350 mil. a ich roczną produkcję jaj na 13 do 14 miliardów sztuk. Jaja te przedstawiają przybliżoną wartość 165 milionów dolarów, a nadto kurczęta sprzedane na mięso, około 125 milionów dolarów, razem więc „zarobek“ roczny kur amerykańskich obliczyć wypada na jakie 290 milionów dolarów, (około 720 mil. zł. wa. Suma ta przedstawia nadzwyczajną poważną pozycję w budżecie gospodarstwa narodowego.

Wykaze to najlepiej porównanie z cyframi, dotyczącymi innych gałęzi gospodarstwa i przemysłu. Roczna produkcja pszenicy w Stanach Zjednoczonych wynosi zaledwie 237,938,998 dol.; bawełny — 259,164,640 dol.; produkcyja srebra 72,510,000 dol.; złota (w roku 1895) — 46,610,000 dol.; nafty — 62,333,403 dol.; stryza wełny owczej — 38,145,453 dol. Ogólna produkcya wszystkich minerałów w r. 1894 stanowiła w Stanach Zjednoczonych zaledwo 208 milionów dol. Jak widzimy, produkcya roczna sadu kurzego przewyższa każdą z tych pozycji oddzielnie wziętych.

Ażeby przedstawić poglądowo doniosłość tej kurzej produkcji, gazeta nowojorska czyni następujące jeszcze zestawienia: Stany Zjednoczone wydają na szkoły 178 milionów dol. rocznie; obfite i liczne pensje emerytalne, płacone żołnierzom z ostatniej wojny domowej, dochodzą do 139 mil. co rok; wydatki na poczęcie stanowią 90 milionów dol.; wreszcie procenta od długów hipotecznych w Ameryce sięgają 90 i pół milionów dol. rocznie. Każdą z tych pozycji, wziętą oddzielnie, przewyższa produkcya skromnych kur amerykańskich. Tylko olbrzymia sieć kolei żelaznych w Stanach Zjedn. zarabia cokolwiek więcej, aniżeli to płaćtwo, albowiem roczny czysty zarobek dróg amerykańskich dochodzi do 323 milionów dolarów — zaledwo o 33 miliony więcej.

Kury amerykańskie — powiada dalej *World* — mogłyby swą produkcją zapłacić całkowite podatki stanowe i powiatowe, od posiadłości nieruchomości, które w roku 1890 wynosiły 143,186,007 milionów dolarów. Co więcej mogłyby one zakupić kilka Stanów zachodnich razem z całym ich majątkiem, ustalonym podług oszacowania urzędowego. W ten sposób jednoroczna produkcya kurzego rodu kupiłaby Nowy Meksyk, Arizone, Wyoming, północną Dakotę i Idaho, razem wzięte. Gdyby wreszcie jaja, zniesione przez kury amerykańskie rozwinąć w długi łańcuch, to miałyby on 542,215 mil długości, a waga całego tego „owocu kurzego“ wynosiłaby najmniej 853,125 ton.

## Najnowsze wydawnictwa rolnicze.

1) Fr. Gawronski. Podręcznik praktyczny do uprawy buraków cukrowych. 2) H. Gros, uprawa i pielęgnowanie lasu. 3) A. Sniegocki, chów bydła rogatego. 4) Dr Stef. Jentys, nawozy pomocnicze. Zasłużona firma wydawnicza pp. Zadurowicz i Jakubowskię wydała w ostatnich czasach cztery dziełka, których tytuły wyżej wymieniam. Z tych prac Fr. Gawronskiego jest drugim wydaniem dzieła nagrodzonego pierwszą nagrodą przez państwo towarzystwo rolnicze, którego wartość realna jest aż nadto dobrze znana wszystkim rolnikom specjalnie zajmującym się uprawą cukrowych buraków. Gospodarz, który zabiera się do trudnej uprawy tej rośliny, powinien stanowczo zapoznać się tak z teorią jak i praktyką, a w obu tych kierunkach znajdzie nieocenione wskazówki w doskonałej monografii p. Gawronskiego.

Tu jednakże zasługa wydawców ogranicza się na przedrukowaniu cennego dzieła. O ilez bardziej zasłużyła się firma rolniczenmu społeczeństwu, skłoniwszy p. p. Dr Jentysa i Grosa do napisania dwóch innych doskonałych podręczników.

Obie te książki są po prostu napisane, nadzwyczajnie jasno, krótko, zwięźle... Ponos

nie ma tak zabitej głowy, żeby nie zrozumiała odrazu, czego obaj autorowie uczą w owych książkach. W dodatku przedmioty, traktowane w obu tych dziełach, dotykają wprost palących przedmiotów, bo lasy nasze są stalecznie dewastowane, co doprowadzić musi kraj cały do najopłakaniejszego stanu, a znowu potrzeba konieczna używania pomocniczych nawozów, wobec powszechnie panującego wśród naszych rolników braku specjalnych studiów chemicznych, naraża ogół na nieobliczone straty, wskutek złe zastosowanych, a tak drogiech nawozów.

Treści tych obu książek podawać nie będę, nie zadanie to dziennikarskiego recenzenta, błędów wytykać nie mogę — bo ich zupełnie nie ma, mogą tylko dziecka te najgoręcej polecić wszystkim kolegom po piłgu.

Inna sprawa z książką pana A. Sniegockiego. Zwiększyła ona tylko zasób szablonych podręczników, których mieliśmy i tak dostateczną ilość. Zarzucam przedewszystkiem p. Sniegockiemu, że przedstawia rzecz nie dość jasno. N. p. nie jestem w stanie wyobrazić sobie, ażeby ktoś, nie mający najdokładniejszej znajomości podziału bydła na rasy i podrasy, był w stanie nauczyć się tego z książki pana Sniegockiego. A przecież ta książka jest właśnie dla takich wydana, którzy nie mieli czasu lub sposobności uczyć się tego przedmiotu gdzie indziej. Daleko lepiej wypadł rozdział o pielęgnowaniu i żywieniu bydła, ten rozdział może być z korzyścią odczytany nawet przez włościańskiego hodowcę, i przedewszystkiem dla takiego jest napisany, bo wszystkie prawie hodowle folwarczne w intensywności żywienia poszły dalej, niż p. Sniegocki tego wymaga.

W każdym razie, jeżeli firma pp. Zadurowicz i Jakubowskię, pragnie swą „Bibliotekę rolniczą“ utrzymać na tym poziomie na którym postawiła ją prace pp. Dr Jentysa i Grosa, to musi starać się, ażeby każdy dział rolniczy był opracowany przez ludzi tak wybitne stanowisko zajmujących w teorii i praktyce, jak ci obaj powyżej wymienieni autorowie. Co do prac o hodowli, to najlepiej by było, ażeby firma postarała się, aby któryś ze znanych hodowców te rzeczy opracował. Bo przecież posród nas gospodarzy już prawie w przyszłość weszła użyteczność książek, pisanych przy zielonym stole, przez ludzi, którzy nigdy z praktyką się nie zetknęli, sami nie doświadczali, a pisząc kompilują tylko to, co kiedyś od swych profesorów słyszeli, lub z książek wyczytali. A. — z.

## Rady gospodarcze.

Dobre pastwisko dla bydła odgrywa ważną rolę w gospodarstwie, przypomnijmy więc gospodarzom, jak je należy pielęgnować.

1) Wszelkie rośliny, które bydło omija, albo niechętnie lub zupełnie nie żąda, należy wyniszczyć.

2) Całą powierzchnię przeznaczoną na pastwisko, trzeba odpowiednio nawozić, ażeby utrzymać w całej sile odrost trawy. Obornik nie nadaje się do tego, bo chociaż trawa będzie dłuższą, lecz o wiele mniej smaczką, tak, że bydło więcej jej strątuje, niż zje. Dobrze działą posypywanie w jesieni popiołem, kompostem, przemazniętym i zwietrzałym szlamem sławowym, a gdzie mecht się okaże, niegaszonym wapnem. Najlepiej działają jednakże żużle Thomasa z kaimentem rozsiane, co piły rok. Odchodów byłych nie należy rozścielać po pastwisku, a tem mniej zostawiać na kupkach, ponieważ z tych miejsc przez parę następnych lat będzie nie tknie trawy, należy więc co dzień zebrać je na taczki i zwieźć w jeden z rogów pastwiska, przykrywając codzienny zbior cienką warstwą ziemi. Co drugi rok należy te kompostowe kupki rozrzuścić po pastwisku.

3) Na tę część pastwiska, którą chwilowo spaszają, należy sprzedać rynną dobrą, świeżą wodę, którąby bydło mogło przez cały dzień dowolnie pić z koryta.

4) Całą powierzchnię, przeznaczoną na pastwisko, dzieli się na tyle równych części, ażeby spaszając kolejno każdą i doszedzając do ostatniej, na pierwszję mieć trawę o tyle już wyrosłą, że się oplaci puszczać na nią bydło. Po spaszaniu każdej części należy wykosić do czysta wszelką trawę i chwasty przez bydło nieknięte i zużyć je na karmę dla koni. Wszelkie kretowiska i mrowiska należy rozrzuścić.

5) Ponieważ na wiosnę wszystkie pastwiska jednocześnie i równomiernie odrastają, nimby się trawę doszło do końca, na ostatnich działach trawa byłaby już przestarzała, należy więc zaraz z pierwszą wiosną, jak tylko pastwisko trochę przeschnie, wypuszczać bydło i tak stopniowo w krótkich przerwach przechodzić z działu na dział, obliczając, ażeby ostatnie działu, nim do nich dojdziemy, ładnie podrosły, lecz się nie przestarzały.

6) Gęsi i kaczek nie należy puszczać na pastwisko, przeznaczone dla bydła, ponieważ zbyt zanieczyszczają trawę swemi ekskrementami. Chlewni dlatego nie można puszczać, ponieważ rycząc niszczy darnię i wytwarza nierówności i niezaroście miejsca.

7) Dobrze urządzone pastwisko stało się nieodzownym przy racjonalnie prowadzonym gospodarstwie, ponieważ ugoro powinno się przeorać już w maju, a ściernie zaraz po zwiezieniu zboża.

Witryol (siarczan żelaza) jako nawóz *Journal de l'Agriculture* podaje sprawozdanie prof. Genay w Bellone z przeprowadzonych prób z siarczanem żelaza, jako nawozem. Cukrowe buraki posypane po pierwszym przerwanu 100 kgr. witryolu na morg dały o 30% większy plon przy większej zawartości cukru; również dobry rezultat wypadł przy posypaniu